

Spacer Szlakiem Wlastimila Hofmana

W sobotę 27 kwietnia 2024 roku, jak zwykle w Szklarskiej Porębie, spotkaliśmy się na kolejnym, już XVI spacerze Szlakiem Wlastimila Hofmana. Wycieczka została zorganizowana przez Mariana Capa, człowieka, który przybywszy do miasta pod Szrenicą zakochał się w twórczości artysty.

Spacer odbywa się dzięki pozytywnemu nastawieniu Miasta Szklarska Poręba, które wsparło całe przedsięwzięcie finansowo wykonując plakaty, znaczki okolicznościowe oraz wznawiając przewodnik po szlaku. Kolejną życzliwą instytucją dla spaceru jest Muzeum Karkonoskie, które zaprosiło przybyłych do swojego Oddziału Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie na podsumowanie spaceru i prelekcję o artyście przygotowaną przez panią Justynę Lanzing. Swój wkład do spaceru mają także Franciszkanie opiekujący się m.in. kościołem Bożego Ciała, w którym to o godzinie 8 rano odprawili mszę świętą w intencji ś.p. Ady i Wlastimila Hofmanów.



Uczestnicy spaceru. Foto: Krzysztof Tęcza

Co roku miłośnicy Hofmana wędrowali pod przewodnictwem Waldemara Ciołka znanego jako Druid Szalony. W tym roku zaszczyt poprowadzenia wycieczki przypadł w udziale piszącemu te słowa. Muszę wspomnieć jednak o kilku osobach, które przybyły na rozpoczęcie naszej wędrówki. Przede wszystkim przybył burmistrz Szklarskiej Poręby pan Mirosław Graf, który objął patronatem honorowym to niezwykle wydarzenie. Stawili się także: dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 im. Wlastimila Hofmana pan Tomasz Frąc, dyrektor Muzeum Karkonoskiego pani Julita Zaprucka, popularyzator życia i twórczości Hofmana pan Jerzy Nowicki oraz modelka artysty pani Janina Gerczak będąca dobrym duchem spaceru.

Wlastimil Hofman urodził się 27 kwietnia 1881 roku w Karlinie małej miejscowości wchłoniętej później przez stolicę Czech Pragę. Sam fakt przyjścia Wlastimila na świat może nie jest czymś nadzwyczajnym, jednak trzeba odnieść się do jego rodziców. Otóż tata Ferdynand Hofmann był Czechem, jednak mama Teofila z domu Muzyk, była Polką. I właśnie to zaważyło na przyszłym życiu nowego obywatela. Ze względu na ów fakt rodzice Wlastimila postanowili niejako przydzielić swoim synom Ojczyznę. Dlatego też jeden z synów otrzymał imię Stanisław, drugi Wlastimil. Niestety dzieci

zawsze robią wszystko wbrew rodzicom i tym razem również tak postąpili. Stanisław opowiedział się za Czechami a Wlastimil został Polakiem.

Państwo Hofmanowie w 1889 roku przeprowadzili się do Krakowa gdzie założyli sklep w Sukiennicach. Umożliwiło to młodemu Wlastimilowi rozpoczęcie nauki u wybitnych malarzy. Najpierw uczęszczał na kursy rysunku prowadzone przez Floriana Cynka. Gdy miał 16 lat został przyjęty na Akademię Sztuk Pięknych. Ze względu na brak matury było to przyjęcie warunkowe.



Uczestnicy mszy świętej sprawowanej w intencji państwa Hofmanów. Foto: Krzysztof Tęcza

Kolejnymi nauczycielami Wlastimila byli Jacek Malczewski, Jan Stanisławski, Leon Wyczółkowski. Oczywiście największy wpływ na Wlastimila miał Jacek Malczewski, z którym po ukończeniu szkoły zaprzyjaźnił się. Była to przyjaźń do końca życia, życia Jacka oczywiście. Zachowało się zdjęcie z pogrzebu Jacka Malczewskiego podczas którego Wlastimil wygłosił płomienną mowę pożegnalną.

Po śmierci Jacka jego małżonka przekazała Wlastimilowi wiele pamiątek po mężu. W tym oryginalną paletę Jacka ze stosowną dedykacją. Znajduje się ona w Muzeum w Szklarskiej Porębie.

Wlastimil nie zakończył swojej nauki wraz z ukończeniem szkoły. Udał się jeszcze do Paryża, artystycznej stolicy Europy gdzie kształcił się u Jean-Leon Gerome – najświetniejszego w ówczesnych czasach mistrza form malarskich. Początkowo wiele wskazywało na to, że jego wymarzony wyjazd do Paryża nie dojdzie do skutku. Sklep państwa Hofmanów nie przynosił aż takich zysków. Wtedy rodzice wpadli na pewien pomysł. Napisać listy do członków rodziny z prośbą o wsparcie finansowe. Przyniosło to oczekiwany skutek. Zebrano sumę pozwalającą na wyjazd i utrzymanie przez pewien czas w Paryżu.

Podczas swoich licznych wystaw organizowanych na terenie całej Europy Wlastimil zdobył liczące się nagrody. Wyróżniono jego „Diabły i Madonny” gdzie pokazał Matkę Bożą jako wieśniaczkę z gromadką dzieci. Jednak największą sławę przyniosła mu „Spowiedź”, obraz który dał mu złoty medal na Ogólnoświatowej Wystawie w Paryżu w roku 1921.

Kolejne ważne wydarzenia w jego życiu nastąpiły podczas pobytu w Pradze, gdzie zamieszkał w 1914 roku. Pierwsze to spotkanie Jiřego Karaska, z którym tworzył kolekcję sztuki słowiańskiej. Drugie, jeśli chodzi o życie prywatne było najważniejsze, bo poznał tam Adę Hammer, swoją przyszłą żonę.

Dodam tylko, że okres międzywojenny Hofmanowie spędzili w Krakowie, gdzie wybudowali sobie przy ulicy Spadzistej dom. Zaś okres II wojny światowej spędzili na Bliskim Wschodzie. Wiązało się to z udzieleniem przez nich pomocy osobom ściganym przez Gestapo.

Niestety po powrocie do kraju mieli kłopoty finansowe. Do tego pierwsza wystawa obrazów namalowanych podczas emigracji nie spotkała się z przychylnym nastawieniem krytyków sztuki. Wszystko to oraz zachęta ze strony mieszkającego w Szklarskiej Porębie Jana Sztudyngera (przyjaciela rodziny) spowodowały, że Hofmanowie podjęli decyzję o przeprowadzce do Szklarskiej Poręby i rozpoczęciu nowego etapu życia z dala od ukochanego Krakowa.

Oczywiście było to nieszczęście dla Hofmanów. Pamiętajmy, że mieli już wtedy ponad 60 lat. Jak to jednak w życiu bywa nieszczęście dla jednych okazuje się szczęściem dla innych. W tym wypadku szczęściem było dla nas, że tak wspaniały artysta stał się częścią naszej społeczności.

Pierwszym miejscem jakie odwiedziliśmy podczas naszego spaceru był Rodzinny Park Rozrywki Esplanada. Jest to miejsce szczególne. To tutaj koncentrowało się życie rozrywkowe Szklarskiej Poręby. Zarówno przed wojną kiedy była tu muszla koncertowa, restauracja, leżakownia a czas umilała Orkiestra Zdrojowa, jak i po wojnie. To tutaj w roku 1947 zorganizowano „Święto Karkonoszy”. I właśnie wtedy w roku 1947 po raz pierwszy Wlastimil Hofman pokazał swoje obrazy. Wystawę przygotowała żona Wlastimila Ada, która zawiesiła obrazy na rozciągniętych pomiędzy drzewami sznurkach. Ponieważ święto miało miejsce we wrześniu Ada nie chcąc codziennie dźwigać obrazów do domu zorganizowała małą zamykaną skrzynię i wieczorem chowała tam dzieła swojego męża.

I tutaj musimy pochylić się nieco nad osobą Ady Hofman. Trzeba bowiem wiedzieć, że ta wykształcona kobieta nie była przeciętną panią domu. To ona poza prowadzeniem domu organizowała mężowi wystawy, to ona tak organizowała ich życie by nie dopuszczać do męża żadnych niewygód życia codziennego. Powodowało to oczywiście pewną niewiedzę Wlastimila jeśli chodzi o sprawy codziennego życia, ale pozwalało mu na całkowite oddanie się swojej twórczości. Najlepiej osobowość Ady, jej hart ducha, i przekonanie, że nie ma rzeczy niemożliwych sprawdziły się podczas dokonanej przez nią wyprawy na Śnieżkę gdzie miała odebrać od swojej kuzynki lekarstwo dla męża, który cierpiał z powodu gorączki tropikalnej jakiej nabawił się na Bliskim Wschodzie. Musimy wiedzieć, że wejście na Śnieżkę zajęło Adzie podpierającej się laską 8 godzin, a miała wówczas 67 lat!

Ważnym miejscem w którym pielęgnuje się pamięć o Hofmanie jest Szkoła Podstawowa nr 5 im. Wlastimila Hofmana. Swoją działalność rozpoczęła w 1984 roku. W roku 1990 podjęto decyzję o wyborze patrona. Ogłoszono wówczas konkurs, który wbrew oczekiwaniom wygrała kandydatura Wlastimila Hofmana. Kontrkandydatami byli Stefan Grot-Rowecki i Stanisław Kulczycki. Uroczystość nadania szkole imienia odbyła się dopiero 27 kwietnia 1992 roku w 111. rocznicę urodzin malarza. Prezentem z tej okazji było przekazanie przez ówczesnego burmistrza Andrzeja Kusztala autoportretu Hofmana. Obraz ten znajduje się do dzisiaj w szkole. Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał pan Wacław Jędrzejczak przyjaciel Hofmana i opiekun jego zbiorów.

Obecnie Szkoła Podstawowa nr 5 im. Wlastimila Hofmana jest częścią Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Mistrzostwa Sportowego w Szklarskiej Porębie. Przed budynkiem szkoły

urządzono Park im. Jana Izydora Sztaudyngera, przez krótki czasu mieszkańca Szklarskiej Poręby. W Alei Fraszek mieszczono tablice z niektórymi z nich. Warto poznać chociaż jedną z nich.

Krajobraz jak ziarnka
Krajobraz jak ziarnka różańca odmawiam,
Nie pragnę nowych, stale stare wznawiam.
I na tych samych, z pasją ciągle nową
Nalepiam moje niedołążne słowo.
Widać mnie tknęła Sopliców choroba,
Nic prócz Ojczyzny mi się nie podoba.

W okolicy szkoły umieszczono także Słup Pokoju. Uroczyste odsłonięcie tego obiektu miało miejsce 23 września 2016 roku. Słupy Pokoju rozmieszczane na całym świecie niosą przesłanie zawarte w zdaniu "Niech ludzkość świata żyje w pokoju". Tradycyjnie na poszczególnych ścianach słupa znajduje się przesłanie w języku japońskim, polskim, czeskim i niemieckim.

Miejsce to zdobią jeszcze kolorowe kamienie autorstwa mieszkańca Szklarskiej Poręby Zbigniewa Frączkiewicza.



Foto: Krzysztof Tęcza

Podczas spaceru zawsze odwiedzamy grób Ady i Wlastimila Hofmanów aby zapalić symboliczny znicz i pomodlić się za ich dusze. Ada Hofman odeszła 6 marca 1968 roku, Wlastimil Hofman 6 marca 1970 roku. By pokazać jak wielkim artystą był Wlastimil na grobie umieszczono drewnianą kapliczkę w której znajduje się kopia jego najstynniejszego dzieła obrazu zatytułowanego Spowiedź.

Pierwszy obraz z cyklu Spowiedź powstał w 1905 roku. Jednak szkic do obrazu Hofman wykonał podczas pobytu z matką na leczeniu w Poroninie. To tam podczas spaceru zobaczył starca modlącego się u stóp kapliczki z drewnianym światełkiem w środku. Obraz ten spotkał się z ostrą krytyką. Mówiono o niezbyt poważnym przedstawianiu wizerunku Boga. Po wystawie obraz kupił jeden z biskupów, a po jego śmierci, zgodnie z testamentem trafił do zbiorów warszawskiej „Zachęty”.

W roku 1921 omyłkowo wysłano go na wystawę do Paryża, gdzie uhonorowano Hofmana najwyższym wyróżnieniem oraz przyjęto jako drugiego w historii Polaka do Salonu Narodowego Sztuk Pięknych Francji, co dało mu przywilej do brania udziału w kolejnych wystawach bez kwalifikacji.

Hofmanowie zaprzyjaźnili się z rodziną Korpaków Janem i Janiną. Podczas odwiedzin obdarowywali się prezentami w postaci obrazów i fotografii. Jan Korpak był znanym artystą fotografem, autorem pierwszych powojennych widokówek przedstawiających Karkonosze. Były to jeszcze widokówki czarno-białe.

Po postawieniu zniczy na grobach państwa Hofmanów oraz Jana Korpaka udaliśmy się do kościoła pw. Bożego Ciała. Zanim jednak tam dotarliśmy obejrzelśmy mural widoczny na budynku gospodarczym nad trybunami boiska sportowego. Wykonał go w roku 2017 artysta Stanisław Szumski. Inspiracją był obraz Włastimila Hofmana przedstawiający zawodników jego ukochanej drużyny sportowej „Wisła” Kraków. Związane jest to z pewnym wydarzeniem kiedy Hofman mieszkał jeszcze w Krakowie. Otóż jeżdżąc ze swoją drużyną na mecze dopingował ich do gry. A trzeba wiedzieć, że nie zawsze jego drużyna wykazywała klasę. Kiedyś w trakcie przerwy poszedł do ich szatni i poprosił by zmobilizowali się i pokazali, że stać ich na dobry wynik. W zamian obiecał nagrodę. Zawodnicy wywiązali się z umowy i Hofman przez kilka lat malował dla nich obraz. Umieścił na nim całą drużynę wraz z boginią zwycięstwa Nike. Przedstawione na obrazie sylwetki zostały zaprezentowane w skali 1 do 1!

Miłość Hofmana do swojego klubu nie ograniczała się tylko do kibicowania podczas meczy. Była to miłość obustronna. Hofman namalował okolo 20 obrazów przedstawiających piłkarzy czy scenki z meczów. Natomiast Towarzystwo Sportowe „Wisła” Kraków w roku 1927 uczyniło Hofmana członkiem honorowym. W roku 1961, z okazji 80 rocznicy urodzin Hofmana przebywający tu na obozie sportowym piłkarze Wisły odwiedzili go wręczając okazjonalny proporzeczek.

Wreszcie dotarliśmy do kościoła pw. Bożego Ciała. To tutaj chodzili Hofmanowie na msze. Zachowała się ławeczka, na której siadali. Co prawda jest ona nieco przerobiona i stoi w innym miejscu, ale jest. Trzeba wiedzieć, że nie zdarzyło się by jeśli Hofmanowie przyszli na mszę ławeczka była zajęta. Zawsze czekała na nich. A miejsce to jest o tyle ważne, że jest to świątynia, do której przychodzi spora część mieszkańców miasta. Jest także ważne, ponieważ to właśnie tutaj znajduje się największa ilość obrazów Hofmana. Oczywiście mówimy o obrazach ogólnodostępnych. Najbardziej widoczny, bo nawet zza kraty zamykającej świątynię jest obraz w ołtarzu głównym przedstawiający Jezusa z Eucharystią na tle Szrenicy. Jak się okazuje nie jest to pierwszy obraz Hofmana umieszczony w ołtarzu głównym. Przedtem wisiał inny również przedstawiający Jezusa, niestety nie spodobał on się wiernym i musiał zniknąć. Są dwie wersje tej sprawy. Pierwsza mówi o zbyt odsłoniętej nodze Jezusa. Druga o tym, iż Hofman za modela wykorzystał mężczyznę o kiepskiej opinii. Hofman nie miał innego wyjścia jak namalować nowy, ten który właśnie widzimy.

W kościele znajdują się jeszcze umieszczone na ścianach wizerunki Czterech Ewangelistów, do których pozowali mieszkańcy Szklarskiej Poręby. Dodatkowo na chorągwiach procesyjnych są przedstawienia świętych. Właśnie te ostatnie świadczą o zdolnościach Hofmana. Co innego jest namalować obraz na sztywnym podkładzie, co innego na zwiewnym materiale.

Podczas wizyty w świątyni mieliśmy przyjemność wysłuchać historii kościoła wzniesionego z polecenia Schaffgotchów właścicieli tych terenów. Ojciec Witold bardzo wyczerpująco omówił także obrazy przedstawiające czterech ewangelistów.

Wszyscy mówimy o Hofmanie jako o wybitnym malarzu. Ale Hofman czasami pisał także wiersze. Wydał nawet niewielki tomik ze swoimi tekstami. Oto jeden z nich będący niejako modlitwą, a pisany w roku 1952.

Nie wiem nic więcej, tylko że miłuję
Ciebie Chrystusie ponad wszystkich Świętych
Najszlachetniejszych, zaś gdy Cię maluję,
Należę do tych już wniebowziętych
Prostaczków Ducha, którzy krzywdy Twoje
Tu wyczuwają ponad wszelką miarę.
Dlatego przyjmij uwielbienie moje
I utwierdź jeszcze bardziej moją wiarę
Że stoisz przy mnie tak w dzień i w nocy
I wiesz o wszystkim co się w duszy dzieje.
Bądź miłosiernym, gdy wzywam pomocy,
Wyrozumiałym, gdy za dużo żądam.
Patrz jak dziecko nie dość jeszcze mądre,
Gdy na swój sposób w Twe ślady podążam.



Foto: Krzysztof Tęcza

Kolejnym punktem wycieczki było Muzeum Ziemi Juna, do którego dotarliśmy przez Sowie Skały na Sowińcu. Pierwotnie budynek ten służył jako Karczma Głodowa dla robotników pracujących w czasach wielkiego kryzysu przy budowie drogi prowadzącej do Jeleniej Góry. Po wojnie była tu gospoda, później motel Relaks. Wszystko zmieniło się w roku 1995 kiedy to z inicjatywy Juliusza Naumowicza, założyciela Sudeckiego Bractwa Walońskiego, otwarto tutaj Muzeum Ziemi. Oprócz minerałów będących główną kolekcją prezentowano tu piec chlebowy wraz z narzędziami wykorzystywanymi podczas wypieku. Była też ciekawa kolekcja poświęcona przewodnictwu sudeckiemu i ratownictwu górskiemu. Niestety w 2015 roku obiekt spłonął i niemal wszystkie eksponaty, a były one wyjątkowe, uległy zniszczeniu. W roku 2018 obiekt odbudowano i dzisiaj

zgrupowane w nim zbiory minerałów przyprawiają o zawrót głowy. Znajduje się tu siedziba Sudeckiego Bractwa Walońskiego, sklep, galeria i muzeum.

To tutaj mieszkali Hofmanowie podczas wizyt w Szklarskiej Porębie. Pierwszy raz w marcu 1947 roku podczas podróży na wernisaż wystawy Hofmana do Pragi. Mieli wówczas okazję przyjrzeć się Szklarskiej Porębie. Drugi raz w maju 1947 roku kiedy poszukiwali domu nadającego się do zamieszkania.

Gdy w Góry Olbrzymie setki lat temu zaczęli przybywać ludzie posiadający tajemną wiedzę w zakresie poszukiwania „skarbów ziemi” nazywano ich, z racji tego, że pierwsi z nich przybyli z Walonii - Walonami. Ludzie ci, gdy już nieco się zdomowili w naszym terenie spotykali się w Szklarskiej Porębie Dolnej zwanej wówczas Starą Wsią. Ich działalność została zakazana w wieku XVII. Aby jednak pamięć o nich trwała w roku 1999 19.09 o godzinie 19.19 z inicjatywy Juliusza Naumowicza założono Sudeckie Bractwo Walońskie. Co prawda Wielki Mistrz Waloński Juliusz Naumowicz odszedł już do lepszego świata jednak jego dzieło jest kontynuowane.

Jeśli chodzi o miejsce, w którym się znajdujemy to po odbudowie obiektu po pożarze urządzono w nim wystawę i sprzedaż minerałów oraz część muzealną poświęconą tradycjom walońskich poszukiwaczy skarbów. Możemy obejrzeć tu wielki bęben obrzędowy, sztolnię walońską, płuczki walońskie oraz salę alchemików. Właśnie w niej wciąż pracuje najstynniejszy z nich Michał Sędziwój, nadworny alchemik króla Zygmunta III Wazy. Alchemicy poza poszukiwaniem sposobu na zamianę metalu w złoto poszukiwali także kamienia filozoficznego oraz lekarstwa na wszystkie choroby, a w szczególności środka na wieczną młodość oraz nieśmiertelność.

Co prawda istniała roślina spełniająca te wszystkie oczekiwania, ale była ona strzeżona przez władcę Gór Olbrzymich Karkonosza. Nie było rzeczą łatwą pozyskać ową roślinę. Mandragora, bo o niej jest mowa, swoim kształtem przypominała człowieka. Nic też dziwnego, że wrywana z ziemi krzyczała tak przeraźliwie, iż człowiek, który to usłyszał umierał z przerażenia.

Po dotarciu na Złoty Widok ujrzeliśmy tak niesamowitą panoramę, że nic dziwnego iż gdy podczas swojej wędrówki bracia Carl i Gerhart Hauptmannowie ujrzeli ten piękny widok zapragnęli zamieszkać w tak niezwykłej krainie. Dlatego gdy zeszli niżej do Doliny Siedmiu Domów zapukali do pierwszego z nich i zapytali czy ktoś nie chce sprzedać domu. Okazało się, że mieli szczęście bo gospodarz bez wahania odrzekł, że on ma na sprzedaż dom. Hauptmannowie nie zastanawiali się ani chwili i szybko załatwili stosowne papiery. W ten sposób stali się mieszkańcami Szklarskiej Poręby a w niedługim czasie ich najznamienniejszymi obywatelami.

Nic też dziwnego, że to tutaj przychodził Wlastimil Hofman szukając natchnienia. To tutaj zachwycał się pięknem krajobrazu. Jednak co jest trochę dla nas niezrozumiałe, nigdy tutaj nie rozstawił się ze sztalugami by namalować jakiś obraz. A przecież mieszkał o rzut beretem stąd.

Dom, w którym zamieszkali państwo Hofmanowie położony na uboczu, mimo niedogodności z tym związanych oferował ciszę i spokój. Może właśnie dlatego Hofmanowie wybrali to miejsce na resztę swojego życia. Trzeba wiedzieć, że do tej pory mieszkając w Krakowie mieli do dyspozycji duży piękny dom wraz z pracownią. Przeprowadzając się do tego niewielkiego drewnianego domku zupełnie zmienili komfort swojego życia.



Swoje pamiątki pokazuje modelka Hofmana pani Janina Gerczak. Foto: Krzysztof Tęcza

Niestety Ada Hofman odeszła w 1968 roku. Włastimil nie przyzwyczajony do samotności oraz braku ukochanej osoby załamał się. Na szczęście miał przyjaciela pana Waćława Jędrzejczaka, który zaopiekował się nim. Ponieważ państwo Hofmanowie nie posiadali własnych dzieci cały majątek zapisali panu Waćławowi, który po śmierci Włastimila w 1970 roku pozostał w tym domu i przez niemal pół wieku udostępniał pamiątki po Hofmanach turystom. Obecnie po śmierci pana Waćława obiekt jest własnością jego córki Barbary Lubicz-Lisowskiej. Założyła ona Fundację Włastimilówka, która ma na celu zachowanie dorobku artysty, jego udostępnianie oraz kontynuowanie pamięci o Włastimilu Hofmanie. W związku z tym, że od kilku lat prowadzone są tu prace remontowe wyposażenie domu wraz z obrazami zostały przekazane w depozyt do Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów.

Ostatnim miejscem, które odwiedziliśmy podczas wycieczki było Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów. W dzisiejszym dniu oczywiście największe zainteresowanie wzbudził zbiór dzieł Włastimila Hofmana. Znajduje się tu stała wystawa malarstwa Hofmana będąca własnością Muzeum Karkonoskiego oraz depozyt z Włastimilówki.

Tegoroczny spacer został zakończony wykładem Justyny Lanzing, która przygotowała prawdziwą niespodziankę. Pokazała nieznane obrazy Włastimila Hofmana znajdujące się w kolekcji Jiřego Karaska ze Lvovic a następnie omówiła zbiory zgromadzone w muzeum.

Mieliśmy niezwykle okazję wysłuchać opowiadania modelki Hofmana pani Janiny Gerczak, która zaprezentowała wiele zdjęć ukazujących obrazy Hofmana do których pozowała.

Dodatkowo odwiedziła nas znana artystka Ludmiła Riabkowa, która podpisywała swoją najnowszą książkę oraz Beata Mielczarek wydawca II wydania „Malarza zapomnianego pejzażu” Edwarda Duszy.